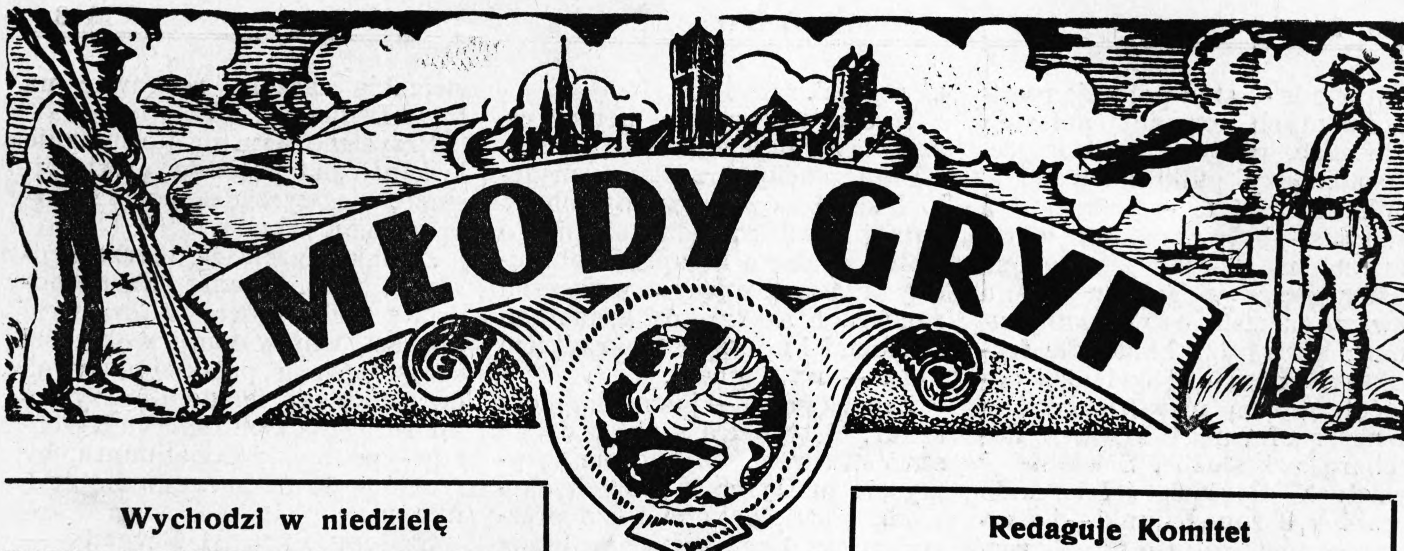



Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok III. Niedziela, dnia 19 lutego 1933 r. Nr. 8.

TREŚĆ:



# Przed 15-tu laty.

Nastrój niezwykłego podniecenia. Grupki Relutonów, powciskane w opłotki i ciasne uliczki dużej bukowińskiej wsi — Mamojowiec, prowadzą prawie szeptem długie, tajemnicze rozmowy, gestykulując żywo, jakby chcąc ruchem rąk zastąpić tłumiony z konieczności krzyk — krzyk radości. Nikt nie umie zdać sobie sprawy, co właściwie ma się stać; odczuwają jednak wszyscy, że najbliższe godziny przyniosą wypadki, brzemienne w następstwa dla II Brygady — dla jej oblicza ideowego, wypadki — które skończą z lojalnością w stosunku do dzisiejszych sprzymierzeńców; skończy się bezczynność myśli i czynu. Chodzi tylko o odwagę decyzji, o zerwanie w sobie uczuciowych więzów, łączących wszystkich z krajem i rodzinami. Niełatwo to przychodzi. Trudno jest karnemu żołnierzowi II Brygady przeobrazić się w paru godzinach i zejść z drogi lojalności na drogę buntu.

Szybko zapada mrok zimowego wieczoru; dźwigają się opary, mgły oplatają szare małe chaty, po których rozłażą się „leguny". Ciężko im dzisiaj; nadmiar wydarzeń ostatnich dni przytłacza ich swoim ciężarem: czuje się każdy w sobie dziwnie osamotniony. Chwila żąda od niego szybkiej, ostatecznej i ciężkiej decyzji.

Niedługo trwa rozterka; oto służbowi—jak psy gończe—pędzą od jednej kwatery do drugiej i podnieconym głosem zapowiadają zbiórkę alarmową, rozkazując przytem zabrać wszystkie rzeczy, a nadewszystko jak najwięcej amunicji i granatów ręcznych.

Wiara, bez zwykłego w takich wypadkach ociągania się i pomruków niezadowolenia, w milczeniu wypycha resztkami gratów plecaki, napełnia wszystkie kieszenie amunicją, pasy obwiesza granatami i śpieszy na plac alarmowy. Alarm sprawnością i ilością stawiennictwa zadziwia wszystkich; takiej „frajdy" dawno już nie mieli nasi przełożeni.

— Czwórki w prawo zwrot! Kierunek plac alarmowy brygady — marsz! — komenderuje d-ca. Przesuwają się kolumny wąskiemi uliczkami wsi, która nie reaguje na nasz ostatni wymarsz, pewna, że po „nocnych ćwiczeniach" wszystko wróci do dawnego.

Za wsią, na rozległej łące stoją całe bataljony. Ciszą i grozą od nich wieje. Stoją te masy zwarte—niczem legendarne rycerstwo—oczekując znaku czy sygnału, budzącego ich z bezruchu. Serca tylko biją przyspieszonem tętnem, mózg rozsadza tysiąc niepowiązanych z sobą myśli. Czują wszyscy, że zapadająca noc kryje w sobie jakieś zasadnicze decyzje; ale w czem się one wyrażą, gdzie i w jakich okolicznościach nastąpią rozstrzygnięcia — nikt nie wie.

D-cy obiegają szeregi, badają ilość zabranej amunicji, a tu i ówdzie cichym głosem wtajemniczają zaufańszych, że prawdopodobnie za parę godzin rozprawimy się krwawo z Austrjakami, którzy jakoby po zwycięskim pokoju Brzeskim uważają nas za ciężar—przytem niepewny

politycznie — stąd polecają resztki ocalałych formacyj polskich rozwiązać, rozbroić i porozdzielać pomiędzy pułki austrjackie.

Wiadomości te — podawane z ust do ust—były tą ostatnią iskrą, rzuconą na beczkę z prochem. Każdy poprzysięgał w duchu krwawą zemstę owym „opiekunom", którzy tak haniebnie frymarczyli naszą ojcowizną i odpłacali czarną niewdzięcznością za naszą ofiarną i krwawą dotychczasową służbę. Ściskano w twardych dłoniach żołnierskich karabiny, liczono ładunki — i oczekiwano niecierpliwie chwili rozprawy. Wreszcie — bez komendy —szeregi samorzutnie formują kolumnę marszową, wyciągając się na znaną szosę w kierunku Sadogóry i Rarańczy.

Marsz — w zupełnem milczeniu, po miękim śniegu — wytwarzał denerwującą ciszę, potęgującą się w miarę coraz szybszego zbliżania się do pozycyj austrjackich. Odczuwało się w tem napięciu przemożną potrzebę krzyku z całych sił lub strzelania—aby tylko zbliżyć chwilę rozprawy.

Nie zastanawiał się nikt, że walka z Austrjakami będzie jeszcze jedną walką bratobójczą; wiedzieliśmy bowiem, że przed paru dniami przybył w rejon Czerniowic 13 p. p. austrjackiej, t. zw. „Dzieci Krakowskich", który prawdopodobnie będzie użyty do walki z nami.

Wreszcie szarpiącą nerwy ciszę nocną przerwał tuż pod Rarańczą suchy trzask austrjackich karabinów maszynowych. W jednej chwili rozpętało się piekło walki; czołowe kompanje obrzuciły przeszkadzających w naszych zamiarach Austrjaków granatami ręcznemi i uderzyły z okrzykiem hura — na bagnety.

Zapora pękła — jak naciągnięty sznur, cięty ostrą szablą; droga stała otworem. Z oporem liczymy się już tylko w samych okopach, oddzielonych od nas przestrzenią 2 klm., zrytą paroletnią walką.

Świt zastał Brygadę na przeprawie przez czołowe okopy i ostatnie druty kolczaste, w których — poza służbą ubezpieczeń, nie reagującą na nasze dziwne „manewry" — nie było nikogo. „Dzielne" wojska c. i k. armji austrjackiej wolały nie wdawać się w bezowocną z szaleńcami walkę. Kilkunastu „janciów" (pogardliwa nazwa Austrjaków), pilnujących przejść w drutach, chętnie się zgodziło pójść... z nami. W jasny dzień docieraliśmy do pierwszych, na pół zniszczonych domków historycznej wsi Rokitny, znanej z bohaterskiej szarży szwadronu Wąsowicza. Była to już dość przyzwoita odległość od okopów austrjackich — wystarczająca, aby dzielne wojska austrjackie zaczęły reagować na bunt Legjonów.

Przysłano nam na pożegnanie kilkadziesiąt pocisków artyleryjskich, nie wyrządzających zresztą nikomu szkody.

...I tak zaczęła się tułacza wędrówka w nieznane. Karne oddziały tych, którzy z dziwnym uporem, wbrew opinji większości społeczeństwa polskiego, trwali do ostatniego momentu przy boku zdradzieckich sprzymierzeńców—podniosły żagiel buntu, by rzucić w twarz wyzwanie obłudnikom.

Szalony czyn II Brygady — piękny w swem samozaparciu się — oznaczał faktycznie ostateczną likwidację Legjonów — jako polskiej siły zbrojnej po stronie Państw Centralnych.

Przestały istnieć Legjony—jako narzędzie podłej i oszukańczej polityki nienawistnych „opiekunów". Wzamian zaczęło się nowe wspólne życie w duszy i historji narodu.

...Stali się bez przymusu tułaczami. Spalili za sobą wszystkie mosty powrotu do kraju. Puścili swą pogruchotaną łódź na fale tajemniczej i groźnej rewolucji rosyjskiej; nie znali jutra, lecz szli dumni, bo godnie, po żołniersku zapłacili za haniebną zdradę 4-go rozbioru Polski. **Weszli na szlak, wskazany przez Więźnia Magdeburskiego.** *K.*

# Hokej na lodzie.

Pisaliśmy niedawno o sporcie łyżwiarskim, zachęcając szerokie rzesze młodzieży do uprawiania tego pięknego, zdrowego i pożytecznego sportu.

W artykule niniejszym omówimy odrębną formę sportu łyżwiarskiego — **hokej na lodzie.**

Piękny i zdrowy ten sport w bardzo krótkim czasie zdobył sobie pełne prawa obywatelstwa wśród szerokich rzesz sportowców polskich, stając się najpopularniejszym sportem zimowym w Polsce. Przyznać trzeba, że dalszy rozwój tego sportu wy**pełnić może poważną lukę w pracy z dziedziny w. f. w okresie zimowym.** Brak dostatecznej liczby hal gimnastycznych nie pozwala na uprawianie gimnastyki, zaprawy lub gier sportowych w okresie zimowym szerokim warstwom młodzieży. Popularny w okresie zimowym sport narciarski, u nas — na ziemiach zachodnich — jest rzadko dostępny ze względu na chroniczny brak szaty śnieżnej. To też sportowcy pomorscy skazani są przeważnie na bezczynność w ciągu długiej zimy.

Siłą więc rzeczy główną uwagę zwrócić musimy na tory ślizgawkowe sztuczne czy naturalne, o które w naszych nawet warunkach nie trudno. Z nastaniem zimy — nawet bezśnieżnej — liczne jeziora, stawy i rzeki pomorskie zamarzają, **tworząc wielką ilość doskonałych naturalnych ślizgawek.** Musimy warunki te w całej pełni wykorzystać.

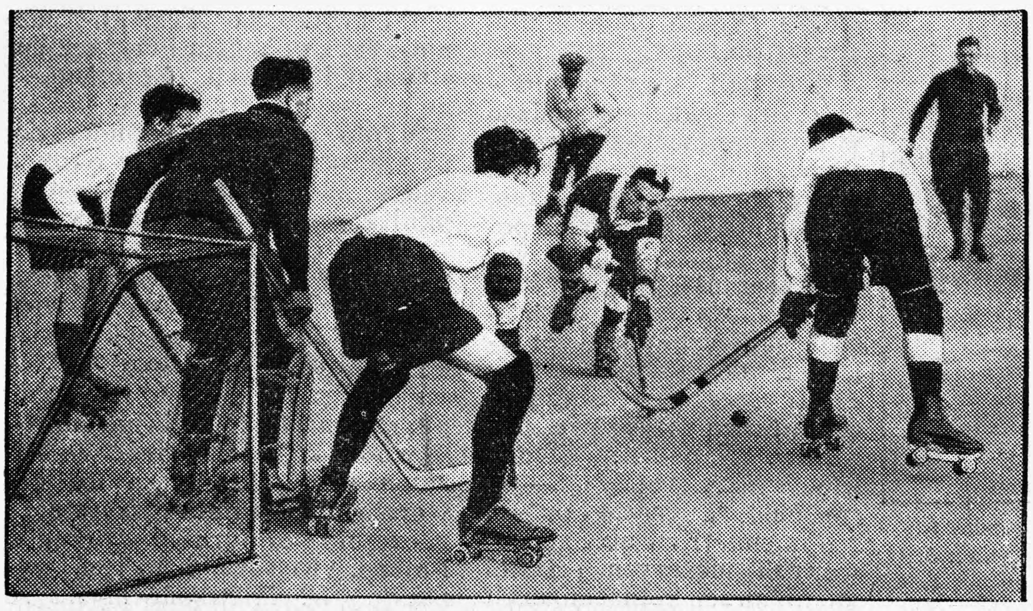
Samo uprawianie łyżwiarstwa — nawet jazda figurowa na łyżwach — wydawać się może niejednemu zbyt nudne i monotonne. Tu właśnie przychodzi z nieocenioną pomocą hokej.

Przepiękny i zdrowy ten sport **łączy w sobie łyżwiarstwo** oraz **bardzo miłą, ciekawą i pożyteczną grę sportową.** To też pod względem korzyści i zdrowotności sport ten wybija się prawie na pierwsze miejsce. Wspaniałe ćwiczenia w biegach i utrzymywaniu równowagi, pobyt na świeżem, mroźnem powietrzu, sama gra, jednocząca w w sobie wszystkie zalety gier sportowych — czynią hokej prawie że idealnym sportem zimowym.

Zewnętrznie hokej przypomina nieco piłkę nożną. Gra polega na wpędzeniu zapomocą specjalnych kijów krążka kauczukowego do bramki przeciwnika. Odbywa się ona na boisku-ślizgawce, które wymaga dość skomplikowanych urządzeń. Powinno ono posiadać **60 m długości i 30 m szerokości.** Jeżeli zachowanie tych wymiarów z jakichkolwiek względów jest niemożliwe — mogą one ulec zmia-

nie; jednak **stosunek długości do szerokości (2 do 1) musi być zawsze zachowany.** Boisko powinno być ogrodzone deskami, przyczem ogrodzenie (t. zw. banda) nie może być niższe od 25 cm. Boisko dzieli się na **3 równe części** linjami, łączącemi dłuższe boki. W środku oznaczyć należy **punkt środkowy** specjalnego sprzętu. **Nie znaczy to jednak wcale, że sport ten jest bardzo trudny do uruchomienia.** Wierzymy, że przy odrobinie dobrych chęci i ochoty wszystkie trudności dadzą się pokonać. Przypomnijmy sobie tylko nasze „początki" w dziedzinie innych sportów; czy odbywały się one w warunkach go przestrzegania przepisów gry, co pociąga za sobą konieczność **poczucia dyscypliny i porządku** u graczy. Z tego względu hokej jest bardzo pożyteczny także pod względem wychowawczym.

Nie mamy zamiaru ani możności w ramach krótkiego artykułu wyłuszczać zasady gry.



## W walce o gumowy krążek.

Emocjonujący moment gry przy bramce.

**boiska.** Przy końcach boiska — w odległości 1—$4^1/_2$ m od krótszych boków boiska — **umieszczone są bramki, pokryte mocną i gęstą siatką drucianą.** Wymiary bramek: długość — 183 cm, wysokość — 122 cm.

Do gry potrzebny jest **krążek z twardego kauczuku** oraz zakrzywione kije, które zapewne każdy z nas już widział. Oprócz tego gracze powinni być zaopatrzeni w specjalne kostjumy, a szczególnie w ochraniacze nóg i rękawice. Bramkarz — jako najbardziej narażony na silne strzały — musi być szczególnie starannie zabezpieczony. Powinien on posiadać **specjalnie grube ochraniacze, napierśnik, maskę na twarz** (ta ostatnia wychodzi już z użycia) oraz **specjalne rękawice.** Hokej wymaga również specjalnych łyżew oraz butów.

Wynika z tego, że gra w hokeja wymaga dość skomplikowanych urządzeń i dość dużej ilości przepisowych, na prawidłowych boiskach, przy odpowiednim sprzęcie? Daleko nie!

To też i w hokeju musimy na początku nieco „improwizować": pracować w takich warunkach, jakie mamy i takim sprzętem, jaki potrafimy sobie zdobyć.

Grę prowadzą dwie drużyny, składające się każda z **6 graczy:** bramkarza, dwóch obrońców (prawy i lewy) oraz trzech napastników (prawy, środkowy i lewy). Celem gry jest uzyskanie większej ilości punktów, które zdobywa się przez prawidłowo strzelone bramki, przyczem każda drużyna musi wszelkiemi siłami bronić swej bramki. Krążek posuwa się po lodzie wyłącznie przy pomocy zakrzywionych kijów.

Czas gry wynosi **3 okresy po 15 minut** z dziesięciominutowemi odpoczynkami po każdym.

Zasady gry są dość skomplikowane; wymagają one dobrego zgrania się drużyny oraz ścisłe-

Zainteresowanych odsyłamy do podręcznika **„Hokej na lodzie" kpt. Prochowskiego, por. lek. Grodzkiego i Tadeusza Paczkowskiego** — gdzie gra ta jest obszernie omówiona.

Niejednego z Czytelników powyższe nasze uwagi o hokeju mogą odstraszyć lub wzbudzić fałszywe przekonanie, że sport ten jest bardzo trudny i w przeciętnych warunkach — niemożliwy do uprawiania. Przy bliższem jednak zapoznaniu się z tą kwestją okaże się, że tak jest tylko pozornie. Powtarzamy bowiem, że **dla samej gry — jako sportu, który nam daje zdrowie i przyjemność — nie są konieczne wszystkie warunki i cały wyżej opisany sprzęt.** Można ograniczyć się do urządzeń prowizorycznych i sprzętu własnoręcznie „sfabrykowanego", a nawet wówczas ręczymy za dobre wyniki pracy.

**Radzimy więc spróbować!**

*M. H.*

Gdyby każdy obywatel Państwa Polskiego ofiarował na cele budowy Floty Wojennej tylko **jeden złoty miesięcznie** — moglibyśmy się nie obawiać, że wróg nas powtórnie od morza odsunie.

*Stanisław Jędrzejowski.*

*Zabytki historyczne Torunia.*



*Brama Mostowa z r. 1432 — zwana tak od mostu* **łyżwowego** *przez Wisłę, na który ongi wychodziła.*

# Pobyt króla Jana Czeskiego w Toruniu

W r. 1329 krzyżacy, przygotowując się do wyprawy na Litwę, poprosili o pomoc króla Jana Czeskiego. Motywem tej wyprawy była obawa, że **Polska wyrwie zakonowi z ręki akcję podboju Litwy**, gdyż właśnie dochodziło do skutku małżeństwo ostatniego z Piastów — Kazimierza Wielkiego z Anną — córką Gedymina. Związek ten był solą w oku dla krzyżaków. W tym czasie nierozsądzona była jeszcze przez papieża sprawa zajęcia Pomorza przez Zakon, która to sprawa — jak sami przeczuwali — mogła wypaść dla nich niekorzystnie.

Wiedzieli krzyżacy dobrze, że Polska — wchodząc w ścisły związek z Litwą — rozpocznie szerzenie tam wiary chrześćjańskiej, a tem samem utrąci Zakonowi powód do najazdów na Litwę. Oburzeni taką polityką Polski — postanowili się zemścić. Jeszcze przed przyjazdem do Torunia króla Jana Czeskiego **urządzili rabunkową wyprawę do Kujaw**. Napadli na ziemię włocławską, zrabowali — co się dało, a resztę puścili z dymem. Krwią zamordowanych mężczyzn i łzami zhańbionych kobiet znaczyli swój zbójecki pochód.

Król Jan Czeski stanął w Toruniu dnia 1 stycznia 1329 roku wraz z całym dworem, w którym znajdowali się także niektórzy książęta śląscy. Chytrzy krzyżacy jeszcze przed wyprawą podsunęli królowi myśl, **aby ubiegał się o koronę Polską**, pragnąc w ten sposób osłabić dążenia Władysława Łokietka do odebrania Zakonowi Pomorza. Król Czeski myśl tę podchwycił skwapliwie i zgodził się na wysunięcie swej kandydatury do tronu polskiego. Jednakowoż pobyt jego w Toruniu tym razem trwał krótko, bo już 20-go stycznia wraz z wojskiem krzyżackiem stanął w Królewcu. Zgromadzone tu wojska krzyżackie — w sile około 20 tysięcy — uderzyły na Litwę i dotarły aż w okolice Wilna. Wojska litewskie zostały pobite; wielka ilość jeńców dostała się do niewoli i tylko wstawiennictwo Jana Czeskiego uratowało ich od śmierci. **Krwiożerczy W. Mistrz Krzyżacki chciał wymordować ich „do nogi"**.

Po tak „zwycięskiem" zakończeniu wyprawy W. M. Werner zaprosił znów króla czeskiego do Torunia, gdzie **skłonił go do zawarcia z zakonem przymierza zaczepno - odpornego przeciw Polsce**. Kierowała w tym wypadku W. Mistrzem myśl, że sprawa pomorska może przepaść dla Zakonu, jeżeli król Jan Czeski przejdzie nad nią do porządku dziennego i nie będzie się mienił dziedzicem Pomorza. To też przekonywał Jana Czeskiego, że on właśnie nosi tytuł króla polskiego — **on jest zatem jedynym spadkobiercą i dziedzicem Pomorza.**

Po takiem przedstawieniu spra-

# „Młody Gryf" w szkole.

*Z cyklu: „Młodym Przyjaciołom".*

## Kraina Szczęścia.

Spisali się należycie moi Młodzi Przyjaciele, a „Młodego Gryfa" gorliwi Czytelnicy. Z szeregu miast pomorskich otrzymałem od Was serdeczne listy.

Nie mogąc tu wydrukować wszystkich listów, wymieniam jednak wszystkich autorów. I tak z Torunia wpłynęło do Redakcji 8 listów, które nadesłali: Janka Z., Zosia Radomska, Stasia Zdunówna, Władek Zarębski, Józef Sz., Władek Szymański, Zygmunt Czaniecki i Franciszek Zdanowicz. Są to wszystko uczenice i uczniowie szkół powszechnych. Ponadto z dalszych stron przysłali listy: Marynia Z-a z Brodnicy, Marynia W. i Stasia Błaszczykówna z Gdyni, Janek W. z Kościerzyny, Marjan Kleinschmidt z Tczewa i A. Jóraszkiewiczówna z Dębienia (pow. Działdowo).

Jak na początek — b. dużo. Cieszę się z tego ogromnie. Szkoda, że nie mogę wydrukować Waszych listów. Ale powiem ogólnie, o czem piszecie.

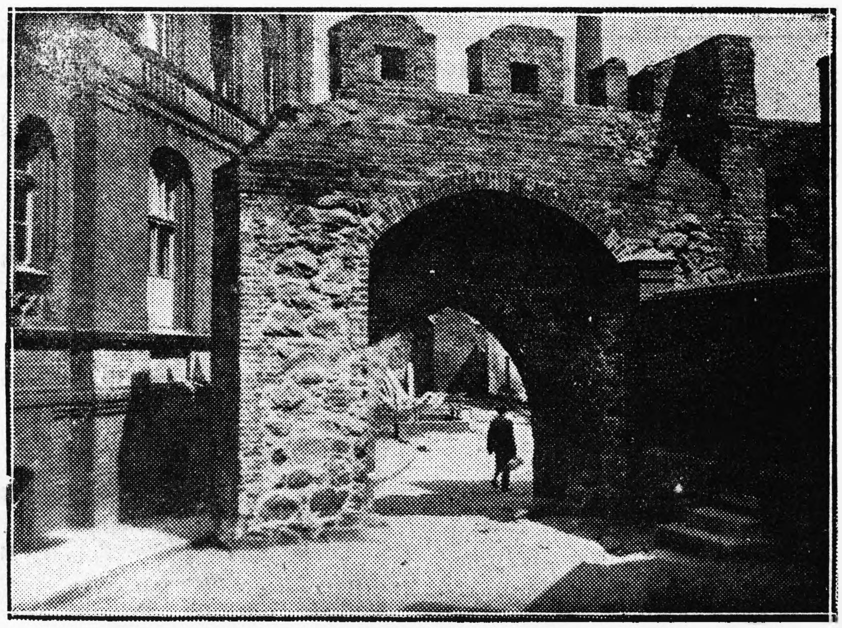
Wszyscy nasi Młodzi Korespondenci cieszą się ogromnie z tego, że wreszcie „Młody Gryf" otworzył stały kącik dla młodzieży szkół powszechnych. „Oj! jak to dobrze — pisze Stasia Zdunówna — że zawsze znajdzie się coś dla nas. Tylko, żeby nasz „Starszy" Przyjaciel coś zrobił, żeby wychodził choć raz w miesiącu „Młody Gryfik" dla nas. Tylko — dla nas. Niech Pan

wy Jan Czeski zgodził się na przymierze. Postanowił zarazem dopomóc Zakonowi w wojnie z Polską, gdyż — jak się wyraził: „w niebezpieczeństwie życia i udręce znajduje się tak ze strony Litwinów, jakoteż i od króla polskiego Władysława — przyjaciela Litwinów. A i my mamy słuszne powody do wojny z tym królem krakowskim, gdyż królestwo i inne dzielnice Polski — do nas i potomków naszych prawych dziedzictwa należące — przemocą zawładnął i zatrzymał".

Po tym układzie wyruszył król czeski wraz z krzyżakami do Ziemi Dobrzyńskiej, **obległ Płock, Wyszogród i Gostynin**, skąd powrócił znowu do Torunia. Tu wystawił krzyżakom trzy dokumenty, mocą których zobowiązał się dać W. Mistrzowi 1300 grzywien, **podzielić się z Zakonem Ziemią Dobrzyńską** oraz zezwolić Zakonowi na zakładanie w Ziemi Dobrzyńskiej nowych osad, wydawanie w lenno majątków i karczowanie puszcz.

* * *

Takie to podłe konszachty i intrygi przeciwko Polsce knuł 600 lat temu odwieczny wróg — w biały płaszcz z krzyżem przyodziany — a miejscem tych intryg obrał sobie Toruń — prastary gród polski, który **w przeciągu 700 lat swego istnienia stał wiernie przy Polsce, darząc jednakową nienawiścią zarówno zbója — krzyżaka, jak i opasłego pruskiego żandarma.**



*Ruiny bramy, prowadzącej do dawnego zamku krzyżackiego.*

*Bede.*

# KULIG

*Pędzą konie, a z pod kopyt*
*Pryska biały śnieg —*
*Pędzą konie, a szalone*
*Tempo ich i bieg!*
*Dzwonią dzwonki rozełkane*
*W cichy, smętny mrok —*
*Niebo w gwiazdy haftowane*
*Ciągnie k'sobie wzrok.*

*Stara ziemia śpi cichutko,*
*Rojąc słodkie sny —*
*Śnieg przykrywa ją głęboko,*
*Brylantami skrzy.*
*Słychać śmiechy, gwar radosny:*
*Hej! z kuligiem wdal...*
*Gdy nastanie złota wiosna —*
*Zimy będzie żal.*

koniecznie to zrobi. My bardzo prosimy. Ja chciałabym — pisze dalej moja Młoda Przyjaciółka — strasznie przystąpić do spółki z tym starszym Panem i pojechać z nim do tej nieznanej krainy. Proszę Pana — a czy to dużo będzie kosztowało? Ja mam już 13 złotych i 8 groszy, które uskładałam sobie na książeczce w P. K. O. Czy dużo jeszcze muszę uskładać? I niech Pan powie temu Starszemu Panu, że ja się zgłaszam".

Dobrze, Droga Stasiu! I inne listy — podobne do tego. Ale Stasia Błaszczykówna z Gdyni odrazu zaznacza, że do tej krainy trzeba będzie jechać przez morze — „to niech Pan tak zrobi, żeby ten Pan po mnie wstąpił do Mamusi, to będzie mnie mniej kosztowało, jak odrazu siądę na okręt".

Janek W. nie wierzy jednak, że może być dziś tak dobry Pan, „coby chciał z nami gdzieś jechać i to odrazu chce dziewczynkę i chłopczyka. Niech Pan Redaktor mu powie, że ja nie wierzę w to. Bo jak to dzisiaj, co jest tyle bezrobotnych, to kto tam ma pieniądze, żeby jeszcze brał gdzieś ze sobą dzieci, które przecież będą chciały jeść dużo".

Ale to tylko jeden Janek W., co nie wierzy w to. Wszyscy, Drodzy Młodzi Przyjaciele, cieszycie się, że ten starszy Pan Was właśnie wybierze i weźmie ze sobą. A każde z Was prosi mnie, żebym „tylko jego zgłosił" temu Panu.

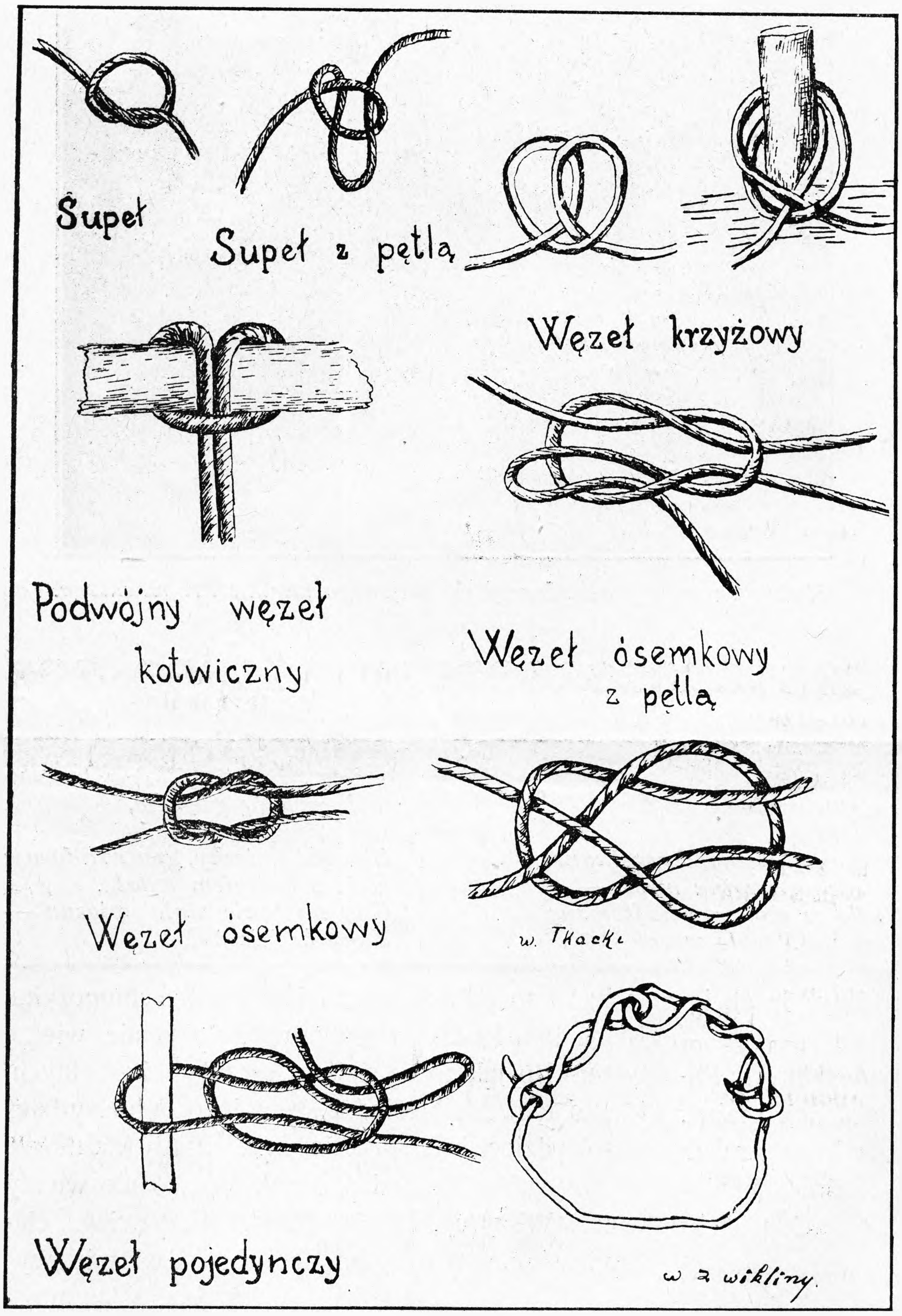
Dobrze! Zgoda!

Ale, Drodzy Moi! Nikt z Was nie przysłał mi w listach Waszych opisu Waszych prac w szkole, uroczystości, zajęć w świetlicach i t. d. Dlaczego? Tak o to prosiłem! Będziemy drukować. Czekam.

*Wasz szczery przyjaciel*
***Szlęzak Tadeusz.***

# Junak z każdej sytuacji wychodzi obronną ręką.

Dobry żołnierz — to nie tylko ten, który umie dzielnie walczyć, ale który **potrafi w każdej sytuacji dać sobie radę.** Nikt nie wie — co go w życiu czeka i czem nieraz musi być*) — a dotyczy to szczególnie żołnierza. Aby więc jak najmniej mieć w życiu przykrych „niespodzianek", **my, młodzi junacy, a przyszli obrońcy Ojczyzny, powinniśmy już teraz bacznie obserwować życie, poznawać wymagania, jakie nam stawia, i o ile możności wymaganiom tym starać się sprostać.**




Nie zawsze jednak ma się okazję wszystko zaobserwować, poznać i przyswoić. W kilku krótkich pogadankach podamy pewne „umiejętności", opanowanie których pomoże nam nieraz — przy odrobinie sprytu — wyjść z ciężkiej sytuacji.

1. **Węzły.**

Olbrzymie znaczenie dla żołnierza, a także dla każdego sportowca posiada **umiejętność wiązania węzłów.** To — co w normalnych warunkach można będzie zrobić gwoździem, czy też sposobem ciesielskim lub kowalskim — podczas wojny, ćwiczeń, wycieczek trzeba nieraz wiązać sznurem lub drutem — zależnie od materjału, jaki mamy pod ręką. Mamy kilka rodzajów węzłów, a każdy z nich posiada swoje specjalne zastosowanie.

a) **Supeł** jest najpowszechniejszym sposobem wiązania: robi się kółko i przeciąga przez nie jeden z końców sznurka lub drutu.

b) **Supeł z pętlą** różni się od supła zwykłego tem, że posiada pętlę, przez co łatwo go rozwiązać, pociągając za wolny koniec.

c) **Węzeł ósemkowy** służy do łączenia dwóch lin równej grubości. Posiada duże zastosowanie nietylko w wojsku, lecz w ratownictwie oraz taternictwie.

d) **Węzeł ósemkowy z pętlą** służy dla tych samych celów co bez pętli; różni się tem, że łatwo i szybko daje się rozwiązać przez pociągnięcie za wolny koniec pętli.

e) **Węzeł tkacki** służy do połączenia dwóch lin różnej grubości.

f) **Węzeł krzyżowy** posiada duże zastosowanie tam, gdzie — nie odwiązując przywiązanego przedmiotu, a tylko przez naciąganie lub popuszczanie obu końców — chcemy linę skrócić lub podłużyć.

g) **Węzeł pojedyńczy** służy do przywiązywania jakiegoś przedmiotu (np. łódki) do słupa. Daje się bardzo szybko rozwiązać przez pociągnięcie za wolny koniec. Przedmiot przywiązany nie może się odwiązać sam, gdyż ciągnięcie za koniec przywiązany jeszcze bardziej zacieśnia pętlę.

h) **Węzeł z wikliny** — często zamiast sznura lub drutu trzeba użyć wikliny.

i) **Skrót** służy do skracania liny bez jej ucinania.

Podaliśmy w krótkości najczęściej używane węzły oraz ich zastosowanie, załączając do każdego rysunek. Celowo nie podajemy, w jaki sposób należy je wiązać, gdyż chodzi nam o to, aby Czytelnik na podstawie rysunku **sam „dał radę",** przez co odniesie znacznie większą korzyść.

Zaznaczamy tylko, że **każdy węzeł należy przerobić w dwojaki sposób;** najprzód wykonać samo wiązanie bez przedmiotu, a po opanowaniu tego wykonać wiązanie na jakimś przedmiocie.

*) Zesłańcy nasi na Syberję musieli pracować w zawodach całkiem im nieznanych. Dzięki jednak swej inteligencji i sprytowi wywiązywali się ze stawianych im wymagań sprawnie i dawali sobie radę w każdej sytuacji.

# Kącik rolniczy.

## Pasieka w lutym.

W lutym w ulach poczyna budzić się życie; matka rozpoczyna czerwienie, pszczoły wewnątrz kłębu podnoszą temperaturę do 30° C. Nazewnątrz nic nie wskazuje zmiany, spowodowanej przez zbliżenie się wiosny. Pszczoły stają się coraz wrażliwsze na ciepło. Słońce wywabia je do lotu — nieraz na zgubę w czasie mroźnym; hałasy zzewnątrz lub brak matki **powodują zanieczyszczanie się w ulu** — zaparzenie. Czasami w lutym zdarzają się nawroty ciepła, więc pszczoły oblatują się szczęśliwie.

**Na toczku.** Osłaniać wyloty i ściany od nagrzewania przez słońce, gdyż nie ono, lecz ciepło powinno wabić do oblotu. Zaglądać bez hałasu pod daszki, by zapobiec zaciekaniu, podpierać ule od strony przeciwnej panującym wiatrom. Wyloty oczyścić od sadzi; wygarniać ostrożnie pszczoły, spadłe w wylotach. Nasłuchiwać grania pszczół; w razie gdyby pień zachowywał się zbyt cicho — przez stuknięcie sprawdzić, czy żyje. Pnie — umierające z głodu — ratować podaniem kołacza cukrowo-miodowego na wierzch ramek gniazdowych pod płótno, nakrywające gniazdo.

**W stebniku.** Wchodzić pocichu, usuwać przyczyny niepokoju. W czasie dłuższych odwilży i ciepła wietrzyć wieczorami. Zapobiegać zbyt głośnemu zachowaniu się pni przez ujęcie ściółki i uchylenie zatworów.

**W domu.** Plastry zapasowe zabezpieczyć od motylicy; miejsca, dotknięte przez nią, powykrawać i uporządkowane porozwieszać szerzej — na odległość 5—6 cm. Plastry — przechowywane w szczelnych szafach — wysiarkować.

*BEDE.*

## W drugiej połowie lutego.

Jak dotychczas mrozy jakoś długo nie trzymały, choć przez kawałek stycznia silnie dały się nam we znaki. Obfite opady śnieżne w całym kraju pozwalają spodziewać się wilgotnej wiosny, a ponieważ roztopy już się rozpoczęły — główną naszą troską będzie **uregulowanie spławu wód,** aby móc jak najwcześniej do robót polnych wyruszyć.

Nie wspominając już o czyszczeniu rowów i przegonów, co ułatwia właściwy spław wód, musimy pamiętać, że **wody ściekowe wypłukują z gleby cząstki pożywne,** a więc sole mineralne oraz resztki szczątków organicznych — i to wszystko w formie osadu wraz z sobą unoszą. Należałoby więc postarać się, aby **wody z roztopów szły na miejscowe łąki,** gdzie pozostawiłyby ten cenny osad, niekiedy więcej wart od obornika.

Jeżeli stan dróg polnych pozwala — można już **wywozić nawóz pod okopowiny** i zaraz rozstrząsać. Leżąc bowiem w małych kupkach — wypłukiwany przez wiatr i deszcze — nawóz traci dużo na wartości.

Na polach i łąkach — o ile nie są zalane — trzeba już **kończyć sypanie kainitu.**

Krótki okres czasu, jaki nas dzieli od rozpoczęcia wiosennych robót w polu, nakazuje przygotowanie inwentarza — a zwłaszcza koni — do pracy, jaka ich czeka. To też **koniom powinniśmy zwiększać codzienną rację pożywienia,** bacząc jednak, aby zmiana nie była raptowna, a stopniowa.

W sadzie pora już szykować grzędy na wczesne rozsady kapusty, buraków ćwikłowych i t. p.

## Przed wiosennym sezonem.

Jakkolwiek obecny kryzys gospodarczy jest niezwykle ciężki, jakkolwiek bardzo wielu rolników może ogarniać chwilami zniechęcenie—to jednak wszyscy rozsądniejsi ludzie wiedzą, że podobne krytyczne sytuacje wiecznie trwać nie mogą, że ciężkie kryzysy rolnicze bywały już i w przeszłości — a przecież przeminęły — oraz, że **najlepiej wychodzili w okresach kryzysów ci, którzy gospodarowali roztropnie i spokojnie,** nie przeskakiwali z jednej krańcowości do drugiej, nie dopuszczali do zbytniego wyjałowienia swej gleby i upadku kultury.

Jedną z wielu przyczyn obecnych trudności gospodarczych w całym świecie jest to, **że wielu pragnęło szybko osiągnąć zbyt wielkie zyski;** łatwość kredytu pchnęła wielu do zbyt dużych nakładów.

Dziś rozumieją wszyscy, iż istnieje konieczność powrotu do kalkulacji przedwojennej — **do gospodarki solidnej, oszczędnej — ale racjonalnej.**

Duże nakłady pracy w rolnictwie są nieodpartą koniecznością. Gleba musi być starannie uprawiona i zasiana doborowem ziarnem, co wymaga bardzo poważnego nakładu pracy i pieniędzy. Należy rozważyć, czy **stosunkowo nieznaczny, dodatkowy wydatek na nawozy sztuczne, podnoszący poważnie zbiór plonów, nie stanowi właśnie ratunku dla gospodarstwa rolnego w okresie kryzysu.** Jeżeli nawet spadnie cena zboża — to spadek ten będzie mniej dotkliwy i groźny dla tego rolnika, który wyprodukuje więcej zboża. Rolnik taki będzie miał zawsze lepsze warunki do przetrzymania kryzysu.

*„Terol".*

# HOKEJ.

*Lodowa tafla — dwie drużyny*
*Na łyżwach mkną przed siebie,*
*Gumowy krążek — pasiasty strój —*
*Rezerwa ku potrzebie!*

*Kij zakrzywiony — pogoń — starcie —*
*Ruchliwych pionków kilka,*
*Czasem upadek, ktoś się stłucze —*
*Lecz ból — to jedna chwilka.*

*W zapale gry przed siebie dąży,*
*Gumowy krążek goni.*
*Pchnięcie... lecz bramkarz — zuch*
*Do bramki wstęp zasłoni.*

*Odbije... krążek leci wstecz —*
*Jak błysk się prześlizguje.*
*Hokej... hokej... kto nie zna cię —*
*Napewno pożałuje!*

ŻOFJA ŻELSKA-MROZOWICKA.

# KRYSZTAŁOWA ZAGŁADA

Opowieść fantastyczna z dalekiej przyszłości.

(Ciąg dalszy)

Nie myśleli wtedy, gdy był czas jeszcze na ewakuację zagrożonych terenów...

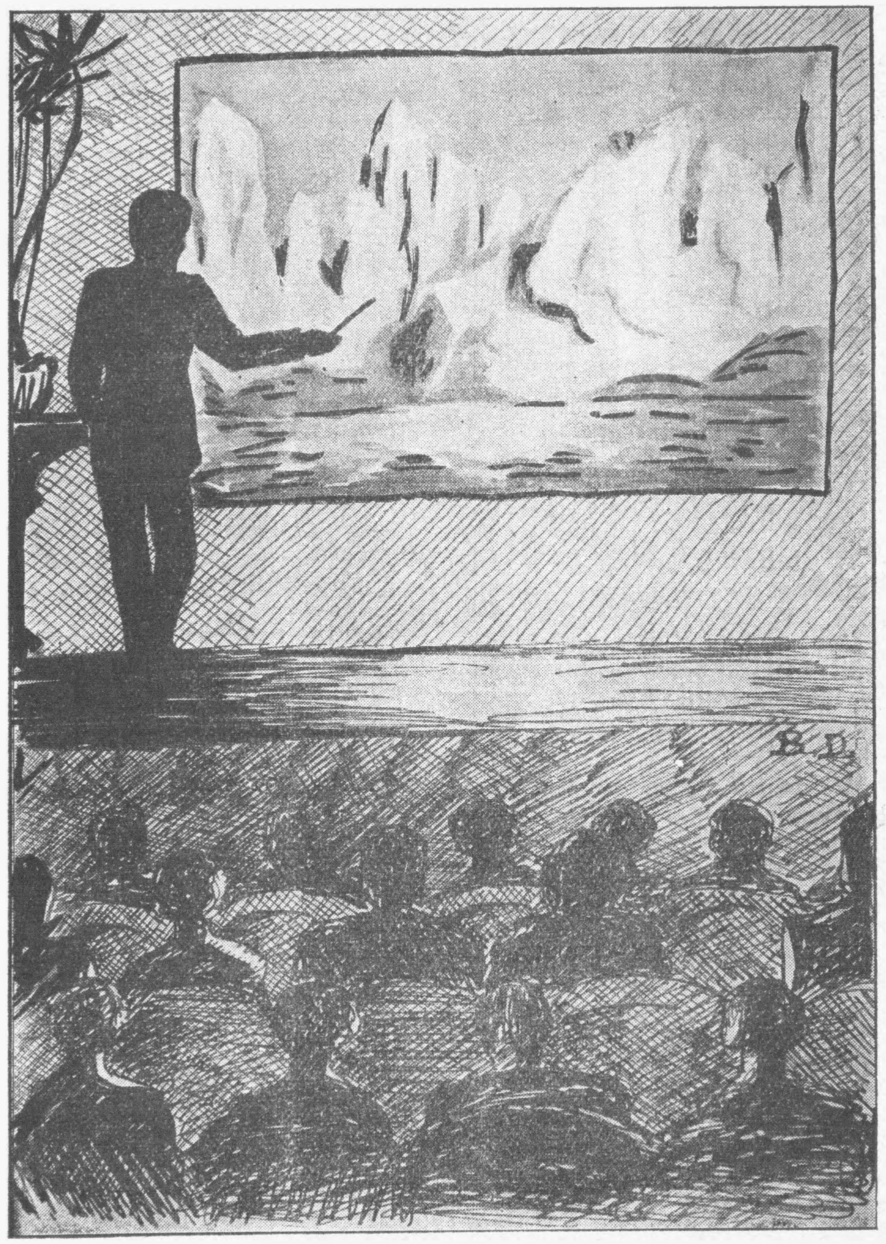
Gdy lodowce ruszyły na Europę — biadano nad kataklizmem trochę po literacku, jak nad sensacyjną sztuką kinematograficzną... Poza nielicznemi odezwami, które poprzednio miałem zaszczyt odczytać Waszej Cesarskiej Wysokości, a które przyjmowane były przez publiczność raczej jako sensacja — nie spotykamy realnej, spokojnej, poważnej pracy nad stawieniem czoła niebezpieczeństwu...

Ludzie byli pochłonięci całkowicie przygotowaniami Niemiec do wojny...

— Czytałem kiedyś — mówił zamyślony następca tronu—o słonem jeziorze, rozpościerającem się tajemniczo pod prastarem miastem polskiem — Inowrocławiem... o domach, które nagle cicho osunęły się pod ziemię w otchłań jeziora, pozostałego tam z dawnych czasów, gdy morze władało tą ziemią! Wzruszył mnie szczególnie pewien fakt drobny — tak rzewnie, z naiwną prostotą opisany w starych kronikach. Oto mieszkańcy, uciekający z walących się domów, pozostawili przez zapomnienie klatki z kanarkami... Biedne ptaszęta, osuwając się pod ziemię, poczęły śpiewać jakąś cudną pieśń ostatniego pożegnania...

— To było w pierwszych czasach Wojny Światowej — wyjaśnił uczony. I, rzecz dziwna, czy uwierzy Wasza Cesarska Wysokość, że katastrofa ta przeszła, nie pozostawiając żadnego wrażenia na umysłach nawet samych mieszkańców tego starego grodu! Czyż nie był to jednak jakby sygnał ostrzegawczy? Głos morza — zapowiadający na szereg lat naprzód — że pochłonie kiedyś na nowo życie, rozkwitłe na podległych mu ongiś obszarach...

Ludzie ówcześni jednak bardzo małą wagę przywiązywali do rzeczy prawdziwie doniosłych! Nie umieli przewidywać logicznie zbliżających się wypadków, mimo, że były one jasne jak słońce! Często nie dostrzegali ich wogóle, natomiast małe, płaskie, przyziemne, drobniutkie sprawki i spraweczki wyolbrzymiali i wydymali, podnosząc je do wysokości niebotycznej. Na wszystko bowiem patrzyli zawsze przez okulary partyjne! Partyjnictwo było jakby krzywem zwierciadłem, wypaczającem i zniekształcającem oblicze Rzeczywistości...



**W przeddzień katastrofy odbył się w „Dworze Artusa" odczyt o lodowcach, ilustrowany zdjęciami kinematograficznemi.**

Przeczytam teraz Waszej Cesarskiej Wysokości kilka niezmiernie charakterystycznych artykułów, pisanych bezpośrednio po kataklizmie. Dopiero przed kilku miesiącami udało mi się skompletować moje zbiory temi cennemi zabytkami ówczesnej papierowej, czyli tak zwanej podówczas „drukowanej" prasy.

— Ten artykuł — objaśniał profesor, wskazując na starożytny dokument, naklejony na przezroczysty pergamin — napisany był w parę dni po katastrofie! To też uważam go wprost za bezcenny!

**„Dzień Pomorski" z dnia 18 września.**

„Do naszych Czytelników!

Po czterodniowej przerwie — najtragiczniejszej przerwie w dziejach świata — wznawiamy z dniem dzisiejszym nasze wydawnictwo.

W jakże niesłychanie odmiennych, w jak tragicznych, w jak nowych okolicznościach!

Wierzyć prawie niepodobna, że pomiędzy ostatnim a dzisiejszym numerem naszego pisma wrzało zbałwanione morze katastrofalnych wydarzeń!

Drodzy Czytelnicy!

Przeżyliśmy oto jeden z najstraszliwszych kataklizmów świata!

Na drodze potwornego pochodu wszystkochłonnego morza jesteśmy **pierwszymi** z tych szczęśliwych, których ominęła niszczycielska zagłada!

Fale **zatrzymały się** u stóp prastarego grodu Kopernika!

Żyjemy!... Stąd radość przenika nasze serca... Jednocześnie jednak zalewa je boleść niewypowiedziana. Miljony istnień ludzkich — zarówno naszych rodaków, jak i naszych wrogów — zostało zmiecionych z powierzchni życia... Cząstkę Ojczyzny naszej pochłonęły zaborcze fale!

Tysiące najbliższych naszych zginęło śmiercią błyskawiczną i okrutną...

Zatonęły na wieki w głębokościach morskich nasze prastare polskie miasta... kwitnące wsie... pola złotopszenne... cieniste lasy i pachnące łąki!

A Gdynia!

Gdynia — perła Rzeczypospolitej, ukochanie i duma narodu — już nie istnieje!

Możemy wołać z Hiobem: „Panie, czyż jest boleść, jako boleść nasza!" A z Janem z Czarnolesia żalić się — hymn wdzięczności w hymn skargi zmieniwszy: „Wszystko nam wziąłeś, co wziąć mogłeś, Panie!" Jakoż nam bowiem pogodzić się z tą prawdą okrutną, że Gdynia — ten największy cud powojennej Polski, najpiękniejszy kwiat naszego wyścigu pracy — spoczywa oto na wieki pod szafirem Bałtyku...

A jednak pomimo ten żal bezkresny, pomimo tę rozpacz beznadziejną, zwracamy się dziś do Was, najdrożsi, żałobni rodacy, z najgorętszym apelem i rozgłośnem wołaniem:

**Precz z paniką!!**

Nie wolno poddawać się rozpaczy!

Nie wolno poddawać się panice!

Chwila — którą przeżywamy — wymaga stalowych nerwów i żelaznego opanowania woli!!

Nawołujemy całą ludność miasta **do spokoju!**

Po męsku spójrzmy w oczy straszliwej rzeczywistości!

**Spokój! Oto nakaz chwili?**

Nie pora na szlochy, nie pora na boleści, nie pora na szał trwogi!

Panika musi być opanowana!

Po straszliwym wstrząsie nerwów **każdemu z nas grozi po prostu obłąkanie!** Obłąkanie masowe!

Jeśli nie chcemy, by ocalała z katastrofy Ojczyzna nasza zmieniła się w jeden potworny dom szaleńców — **opanujmy żelazną wolą nasze nieprzytomne z przerażenia umysły i mocno trzymajmy w karbach nasze nerwy.**

W Nowej Europie, której granice fale morskie wykreśliły na mapie świata, czekają Polskę nowe, olbrzymie zadania, których rozmiarów nie potrafimy jeszcze w tej chwili ani objąć, ani zrozumieć w pełni! Oczy utkwijmy w ocaloną z kataklizmu Ojczyznę naszą!

Precz z paniką! Precz z trwogą!

A Im — spoczywającym na wieki w Błękitnej Trumnie Morza — wieczny odpoczynek racz dać Panie, a światłość wiekuista niech Im świeci..."

* * *

„Poniżej zamieszczamy opis najtragiczniejszej nocy Torunia wedle sprawozdania naszego współpracownika:

„Ostatnie dnie — poprzedzające straszliwy kataklizm — przeminęły z potworną wprost... **zwyczajnością**. Wieczorem przed tragiczną nocą odbył się w „Dworze Artusa" odczyt o lodowcach, wygłoszony przez kapitana Tomaszewskiego. Odczyt, który zgromadził niezliczone tłumy publiczności, ilustrowany był pokazami filmowymi PAT'a z ostatniego „Lotu Kryształowego" znakomitego lotnika. Z lotu tego — jak sobie Czytelnicy nasi przypominają — drukowaliśmy w swoim czasie szereg barwnych reportaży". (Niestety — zauważył profesor Grzywacz — reportaży tych nie posiadamy).

„W teatrze odbywała się premjera „Wyzwolenia"; kina, restauracje, kawiarnie, kabarety były, jak zwykle, przepełnione...

W naszej redakcji nocnej praca wrzała w pełni, gdy nagle — **a była to godzina pierwsza w nocy** — zadźwięczał dzwonek telefonu.

— Tu Tczew! — krzyczał jakiś głos.

— Zapóźno, numer już na maszynie! — huknął mu w odpowiedzi redaktor nocny, sądząc, że to spóźniona wiadomość od naszego korespondenta.

— Ra—tun—ku S.—O.—S.!!! Mo—rze za—le—wa— u—cie—kaj—cie niech ży—je Pols———

— Wściekł się, czy co!!! — wrzasnął nasz kolega.

— Hallo!! Hallo—o—o!! — ryczał do telefonu, dzwoniąc jak oszalały i potrząsając słuchawkę.

Daremnie...

Telefon milczał.

Milczał już na wieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Niemiecka flota wojenna składa się ze 115 JEDNOSTEK — 207.000 t, nasza zaś — z 12 JEDNOSTEK WYPORNOŚCI 4.600 tonn. Zadanie floty niemieckiej polega na zaatakowaniu wybrzeża polskiego. A czyż nasza flota jest odpowiednio silna, by Niemcom stawić opór? Nie można armat zdobywać kijem. — BUDUJMY WIĘC FLOTĘ, KTÓRA MOGŁABY ZABEZPIECZYĆ POLSKĘ PRZED NAPADEM WROGA.**



# LOPP

## POLSKIE BALONY NA ZAWODACH MIĘDZYNARODOWYCH.

(Ciąg dalszy)

Herbata i buljon ratowały nas trochę podczas lotu. Na wysokości 4.500 metrów, a nawet już na 2.500 m., było porządnie zimno. W koszu „Gdyni“ nie było termometru, ale tak — „na skórę“ — mróz sięgał napewno trzech, a może czterech stopni. Potem — gdy słońce wzeszło — było jeszcze gorzej. W pełni blasku słonecznych promieni było upalnie, ale już o kilka centymetrów dalej — w cieniu powłoki balonu — trzęśliśmy się i dygotaliśmy wprost z zimna, tem bardziej, że zaopatrzyłem się tylko w sweter i lekką wiatrówkę, a por. Hynek — w sweter i marynarkę. Wybraliśmy się specjalnie bez futer — bo szło przecież o to, żeby jak najmniej obciążać balon. Woleliśmy raczej zmarznąć trochę, niż potem być zmuszonymi do wyrzucania futer jako balastu“.

* * *

Znacznie bardziej dramatyczne przygody przeżyła załoga drugiego polskiego balonu — „Polonji“.

Porucznik Pomaski i porucznik Janusz wylądowali o godz. 16 min. 14 następnego dnia po starcie, t. j. dn. 26 września na terytorjum majątku Sienin w powiecie radzyńskim — na północnowschód od Lublina.

Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Obaj lotnicy byli ogromnie zmęczeni drogą. Około godz. 4 nad ranem wpadli w olbrzymią burzę śnieżno-deszczową. Znajdowali się wówczas nad Czechosłowacją. Aby utrzymać się w powietrzu — zmuszeni byli wyrzucić niemal cały posiadany piasek. Burza trwała do godziny 10-ej.

Pozbawiony balastu balon wzniósł się **do wysokości 7.200 m.,** gdzie dopiero „Polonja“ wydostała się ponad chmury. Lot na tej zawrotnej wysokości był niezwykle uciążliwy. Lotnicy co chwila ulegali zawrotom głowy z powodu bardzo rozrzedzonego powietrza oraz wskutek przejmującego zimna. Obaj byli ubrani względnie lekko — nieprzygotowani na tak niską temperaturę. Dopiero po przeleceniu granicy polsko-czechosłowackiej pogoda się ustaliła.

**„Polonja“ przeleciała 1.164 klm.**

Pierwsze miejsce w zawodach zajął balon amerykański „U. S. Navy“, — pilotowany przez porucznika komandora Thomassa G. W. Settle i porucznika Walforda Bushnnella. Balon ten wylądował o **1.546 klm od Bazylei** — we wsi Łaszuke, w pobliżu granicy polsko-łotewskiej — na Wileńszczyźnie. Lot odbywał się na wysokości około 5.000 m przy sprzyjających warunkach atmosferycznych.



Stacja Zeppelinów przy najwyższym drapaczu chmur w New Jorku.

Przelatując nad Białą Rawką pod Skierniewicami, piloci „U. S. Navy” — nie posiadając już prawdopodobnie balastu — wyrzucili z kosza szereg przedmiotów, m. in. zbiornik metalowy po gazie, wąż gumowy, dwa zwoje sznurów, kółka mosiężne, termos z białą kawą oraz książkę lotniczą w języku angielskim.

Przedmioty te zebrał jeden z miejscowych posterunkowych i odwiózł do Aeroklubu Polski w Warszawie. „U. S. Navy“ wylądował na łące, w pobliżu której chłopi kopali kartofle. Na widok lotników podbiegli wszyscy do gondoli. Jakież miłe było zdziwienie Amerykanów, gdy pierwszy z wieśniaków, który uchwycił linę, przemówił do lotników w ich ojczystym języku. Był to — jak się okazało — reemigrant z Ameryki. **Amerykanie — zajmując w zawodach pierwsze miejsce — zdobyli tem samem po raz drugi na własność puhar im. Gordon Bennetta.**

Drugie miejsce zajął balon amerykański „Goodyear 8“, pilotowany przez Ward T. van Ormana i J. Blaira. Balon ten wylądował na Litwie Kowieńskiej, przeleciawszy **1.385 klm.** Lot „Goodyer'a obfitował w dramatyczne momenty. (d.c.n.)

## Komunikacja lotnicza w Polsce w roku 1932.

W roku ubiegłym samoloty Polskich Linij Lotniczych odbyły **4.731 lotów,** przebywając dystans **745.985 klm.** W lotach tych polskie płatowce komunikacyjne przewiozły **10.323 pasażerów** oraz **355.221 kg ładunków** (towary, bagaże, poczta oraz gazety).

# Kurs szybownictwa bezsilnikowego w Toruniu.

Zarząd Koła Szybowcowego w Toruniu komunikuje, że od dnia 15 lutego r. b. w Świetlicy Grodzkiej Związku Strzeleckiego rozpocznie teoretyczne szkolenie członków Koła według załączonego programu. Po ukończeniu wykładów — Zarząd rozpocznie zaprawę praktyczną z końcem kwietnia r. b.

**Program wykładów I. Kursu Szybownictwa Bezsilnikowego w Toruniu.**

Kurs teoretyczny będzie trwał od dnia 15 lutego do 22 marca 1933 r.

Wykłady będą się odbywały w Świetlicy Grodzkiej Związku Strzeleckiego przy ul. Jagiellońskiej 22 (Koszary Marszałka Piłsudskiego).

| Nr. kolejny | Przedmiot | Wykładowca | Czas odbycia wykładu |
|---|---|---|---|
| 1 | Wiadomości ogólne o szybownictwie | inżynier Ostrowski Ignacy | 15. II. 33. g. 18—20 |
| 2 | Mechanika lotu | pilot-sier. Czerner Ferdynand | 17. II. 33. g. 18—20 |
| 3 | „ „ | „ „ „ | 20. II. 33. g. 18—20 |
| 4 | „ „ | „ „ „ | 22. II. 33. g. 18—20 |
| 5 | „ „ | „ „ „ | 24. II. 33. g. 18—20 |
| 6 | Meteorologja lotnicza | por.-pilot Stablewski Józef | 27. II. 33. g. 18—20 |
| 7 | „ „ | „ „ „ | 1. III. 33. g. 18—20 |
| 8 | „ „ | „ „ „ | 3. III. 33. g. 18—20 |
| 9 | „ „ | „ „ „ | 6. III. 33. g. 18—20 |
| 10 | Technika startu lotn. i lądowanie | asp. Toroński Stanisław | 8. III. 33. g. 18—20 |
| 11 | Budowa, remont, konserwacja i obsługa szybowca | inż. Ostrowski Ignacy | 10. III. 33. g. 18—20 |
| 12 | „ „ | „ „ „ | 13. III. 33. g. 18—20 |
| 13 | Repetycje z odbytych wykładów | Grono wykładowców | 20. III. 33. g. 18 |
| 14 | „ „ „ | „ „ | 21. III. 33. g. 18 |

**Miejski Komitet L. O. P. P. Koło Szybowcowe w Toruniu**

Kierownik Techniczny: (—) Ostrowski, inżynier. Zarząd: (—) Buyko.

# Kącik Harcerzy.

**„Odznakę za uratowanie życia" otrzymali dwaj harcerze z Pomorza.**

Rozkazem Naczelnictwa Z. H. P. L. 15 przyznano odznakę „Za uratowanie życia" dh. **Stanisławowi Landowskiemu** z 20-ej drużyny pomorskiej w Starogardzie oraz dh. **Janowi Wisińskiemu** z 38-ej drużyny pomorskiej w Lidzbarku. **Są to pierwsze odznaczenia tego rodzaju w dziejach Chorągwi Pomorskiej Harcerzy.**

**Odznakę dziesięciolecia służby harcerskiej** otrzymali rozkazem Naczelnika Głównej Kwatery Harcerzy z terenu Chorągwi Pomorskiej Harcerzy: 4 drużyna harcerska im. I. Paderewskiego w Chełmży, dh. phm. Henryk Jerzy Lendzion — drużynowy 74-ej drużyny pom. w Brodnicy i dh. H. R. Paweł Raszeja — drużynowy 32-ej drużyny pomorskiej w Starogardzie.

**Rejestracja nowych drużyn w Związku Harcerstwa Polskiego.**

Rozkazem Naczelnika Głównej Kwatery Harcerzy przyjęte zostały do Z. H. P. 79-ta drużyna pomorska im. Tadeusza Kościuszki w Brusach i 80-a drużyna pomorska im. Adama Mickiewicza w Toruniu.

**Odprawa drużynowych hufców brodnickiego, lubawskiego i wąbrzeskiego,**
zorganizowana przez Komendę Chorągwi Pomorskiej Harcerzy, odbyła się w dniu 29 stycznia r. b. w Brodnicy, przy udziale 31 uczestników. Po wysłuchaniu mszy św. — powitał zebranych p. Dyr. Dr. Malicki — Prezes K. P. H. w Brodnicy, poczem pod przewodnictwem Kdta Chor. Pomorskiej Harcerzy — dha hm. Sieradzkiego omawiano sprawy organizacyjne, program pracy na rok 1933, udział harcerzy brodnickich w IV. Jambore na Węgrzech oraz sprawy bieżące.

**Obrady Zarządu Odziału Pomorskiego Z. H. P.**

Dnia 27-go stycznia r. b. obradował Zarząd Oddz. Pom. Z. H. P. pod przewodnictwem dha Gen. Pasławskiego — Przewodniczącego Oddz. Pom. Z. H. P. Na posiedzeniu wysłuchano sprawozdania z konferencji K. P. H., odbytej w Grudziądzu, wybrano komisję dla zmiany regulaminu K. P. H., omawiano krótkie sprawozdanie Komendantki i Komendanta Chorągwi Pomorskich Harcerek i Harcerzy o stanie prac w Chorągwi i uchwalono budżety poszczególnych Komend Chorągwi na rok 1933.

**Akademja ku czci ś. p. Dory Cieńskiej.**

W dniu 5 stycznia — jako w dniu imienin b. komendantki Chorągwi Harcerek, ś. p. Dory Cieńskiej — odbyła się w Toruniu uroczysta akademja ku Jej czci.

W sali Szkoły Wydziałowej zebrał się cały hufiec toruński, członkowie Koła Przyjaciół, reprezentacja chorągwi męskiej oraz przybyła z Warszawy przedstawicielka Głównej Kwatery — wizytatorka ministerjalna dh. Marja Wocalewska.

Na program akademji złożyło się przemówienie, w którem scharakteryzowano działalność społeczną Zmarłej, poważny koncert fortepianowy, chór III-ciej drużyny oraz śpiew „O Panie Boże".

Po akademji delegacje hufców toruńskiego i grudziądzkiego złożyły wieńce na grobie Zmarłej.

**Pan Wojewoda Pomorski protektorem I Pomorskiej Drużyny Harcerskiej.**

Sympatje i uczucia, jakiemi darzy Pan Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis Harcerstwo Pomorskie, są dobrze znane społeczeństwu pomorskiemu, a w szczególności młodej społeczności harcerskiej na Pomorzu.

Po objęciu swego urzędowania Pan Wojewoda Kirtiklis raczył łaskawie przyjąć tytuł Honorowego Członka Prezydjum Oddziału Pomorskiego. Od tego czasu Pan Wojewoda objawia żywe zainteresowanie pracami harcerstwa pomorskiego, dając temu wyraz przez swe uczestnictwo czy to na konferencjach harcerstwa pomorskiego, czy też w zlocie jubileuszowym Chorągwi Pomorskiej Harcerzy w Garczynie, gdzie Pan Wojewoda miał sposobność zapoznać się z warunkami, w jakich dziś pracuje harcerstwo na Pomorzu.

Ostatnio notujemy nowy fakt wypróbowanej życzliwości Pana Wojewody Kirtiklisa dla harcerstwa pomorskiego. W dniu 31 stycznia b. r. Komendant Chorągwi Pomorskiej Harcerzy — druh hm. Władysław-Wacław Sieradzki przedstawił Panu Wojewodzie na specjalnej audjencji delegację I drużyny pomorskiej im. Tadeusza Kościuszki w składzie: dha Feliksa Beszczyńskiego — przewodniczącego Grona Przyjaciół przy I Pomorskiej, druha H. R. Walerjana Lewandowskiego — drużynowego I-ej Pomorskiej i druha ćwika Florjana Palucha — przybocznego I-ej Pomorskiej. Delegacja ta przedstawiła Panu Wojewodzie program pracy swej drużyny oraz ewidencję członków drużyny i Grona Przyjaciół. Specjalnie zainteresował się Pan Wojewoda reorganizacją pracy drużyny w kierunku przeistoczenia jej na drużynę lotniczą, w program pracy której wejdzie kurs szybownictwa, propaganda modelarstwa i t. p. W wyniku konferencji Pan Wojewoda raczył łaskawie objąć wysoki protektorat nad I-ą Pomorską drużyną harcerską im. Tadeusza Kościuszki — najstarszą drużyną harcerską na Pomorzu.

Wysoki ten protektorat niewątpliwie będzie bodźcem do dalszej owocnej pracy zasłużonej drużyny harcerskiej w imię wzniosłych i szczytnych ideałów harcerskich.

**Obchód Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Lubrańcu.**

Dnia 1 lutego r. b. szkoła powszechna w Lubrańcu urządziła z okazji Imienin P. Prezydenta uroczystą akademję, poprzedzoną nabożeństwem. Program akademji wykonała całkowicie drużyna harcerska. Na program ten złożyły się: piosenki, deklamacje, pokazy humorystyczne i tańce przy kominku na tle dekoracji leśnej. Sala przepełniona była nietylko dziatwą szkolną, ale członkami różnych organizacyj i liczną publicznością.

# Powstańcy i Wojacy.

## Armja Rezerwowa na straży granic Rzeczypospolitej.

**Z życia Związku Powstańców i Wojaków w Bydgoszczy.**

W końcu ubiegłego tygodnia odbyło się w lokalu hotelu „Lengning" nadzwyczajne zebranie wszystkich placówek Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII na miasto Bydgoszcz oraz odprawa Zarządów oddziałów powiatowych i miasta wraz z powiatem szubińskim. Na obrady, odbyte przy nader licznym udziale członków istniejących placówek, przybył również reprezentant Zarządu Głównego — sekretarz Kukliński z Torunia.

Zebranie zagaił prezes oddziału powiatowego — p. naczelnik Deja, witając licznych gości z pp. przedstawicielem wojska kom., ob. P. W.— mjr. Cenzartowiczem i kom. W. F. i P. W. na miasto — por. Lindnerem na czele.

Zkolei zabrał głos p. major Cenzartowicz, **podkreślając znaczenie wielkiej i dobrze przy-**

**gotowanej armji rezerwowej dla Państwa, które z racji swego położenia i niebezpiecznego sąsiedztwa musi być zawsze gotowe do odparcia wrogich zakusów na całość naszych ziem.** Kończąc przemówienie, p. mjr. Cenzartowicz wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej i Jej Pierwszego Żołnierza — Marszałka Piłsudskiego.

Referat o zadaniu prawdziwego powstańca i wojaka wygłosił p. sekretarz Kukliński. Rzeczowa dyskusja, jaka nad tym tematem się wyłoniła, wykazała, że członkowie Związku Powstańców i Wojaków dobrze rozumieją swoje obowiązki względem Ojczyzny.

W dalszym ciągu zebrania nastąpiło wręczenie krzyżów i dyplomów zasługi za działalność nad rozwojem organizacji powstańczej. Złote krzyże — przyznane przez Zarząd Główny — z rąk kom. obw. P. W., mjr. Cenzartowicza, otrzymali: pp. Izydor Deja, Władysław Pałaszewski i Jan Kaszubowski z Bydgoszczy oraz pp. Radzimiński z Potulic i Tomaszewski z Rynarzewa. — Srebrny krzyż otrzymał p. Kazimierz Malinowski z Bydgoszczy; ponadto pp. Żelazny Stanisław, Wietrzykowski Maks. i Ganswick Tadeusz otrzymali dyplomy za zasługi w organizacji.

Przed zamknięciem obrad zgromadzeni członkowie Związku uchwalili poniższą rezolucję:

„Nadzwyczajny zjazd Zarządów Powstańców i Wojaków O. K. VIII Bydgoszcz miasto i powiat oraz powiat Szubin — wobec coraz bardziej zaczepnej postawy naszych zachodnich sąsiadów, zmierzających do zagarnięcia naszej rdzennie polskiej ziemi pomorskiej i poznańskiej — **przyrzeka jednogłośnie przystąpić z jak największą energją do tworzenia wielkiej armji rezerwowej, stojącej z bronią w ręku do dyspozycji Naczelnego Wodza“.**

# Z życia Związku Strzeleckiego.

### Obchód uroczystości 70-lecia powstania styczniowego w Kościerzynie.

Zadźwięczały dzwony kościelne radośnie, wieszcząc tryumf Wolności nad Niewolą.

Przed gmachem starostwa zatrzymały się sanie, przywożąc miastu bohatera narodu. Zgrzybiały, siwy starzec wyciąga ręce do społeczeństwa, a ono unosi go na rękach — jak relikwję narodową. Powieki drgają nerwowo — co chwila otwiera usta, jakby mówić chciał do tłumu: „Oto ja — Napiórkowski Juljan — powstaniec z 1863 r., przyjechałem na wasze wezwanie, by cieszyć się z wami, jak ongiś stawiłem się na wezwanie wodza swego, Traugutta, by walczyć za Ojczyznę“.

Na ulicy ustawiły się w kolumnie czwórkowej oddziały wszystkich organizacyj społecznych. Zagrała orkiestra i ruszono z miejsca. Tłumy publiczności podążyły w stronę kościoła.

Świątynia — przepełniona. Dostojny weteran zajął miejsce naprzeciw ołtarza i odmawiał modlitwę. Może w tej chwili powróciły wspomnienia mszy błagalnej przed rozpoczęciem boju o wolność narodu, a może staruszek dziękował Stwórcy, że pozwolił mu jeszcze oglądać Wielką Niepodległą Polskę.

Msza się skończyła. Weteran — prowadzony pod ramię — szedł za tłumem, spoglądając wokoło rozmarzonemi oczyma, jakby dziękować chciał tym wszystkim, którzy przybyli na jego święto.

Na placu Sienkiewicza tłum zbija się gęsto, tworząc jedną zwartą masę, z której przebija siwa głowa weterana.

Defilada. Przed starcem migają oddziały z z karabinami i organizacje młodzieży; patrzy oczyma załzawionemi i szeptem wypowiada słowa: „Wielka Piękna Polska“.

Starzec — prowadzony przez z-cę starosty Błaszczaka — wchodzi do sali sejmikowej, gdzie czeka nań pluton honorowy Zw. Strzeleckiego, przedstawiciele władz państwowych i delegacje organizacyj. Orkiestra gra marsza. Jubilat usiadł na wygodnem krześle i wzrokiem niemowlęcia spogląda na obecnych.

Starosta Staszewski przemawia doń słowami społeczeństwa, wzbudzając odległe dzieje Powstania Styczniowego, poczem dekoruje pierś Bohatera odznaką pamiątkową powstania. Orkiestra gra Hymn Narodowy, strzelcy na sali prezentują broń. Na czole starca pojawia się bohaterska duma. Po latach 70-ciu przyznano mu honorową odznakę zasłużonych Synów Ojczyzny. Delegacje składają życzenia, a on ściska kolejno każdą podaną mu dłoń, dziękując za owacje.

Drugi Powstaniec — Jackowski Wincenty — 93-letni staruszek, zmożony chorobą, nie mógł uczestniczyć w święcie. Starosta wraz z delegacją udaje się do jego mieszkania, by na łożu boleści dokonać aktu dekoracji. Trębacz gra Hymn Narodowy i Marsyljankę. Starosta przypina do piersi starca honorową odznakę: „Przyjm wyrazy hołdu i czci Narodu“. Wielka to uroczystość. Nie udekorowano go na polance leśnej, gdzie odbył chrzest ogniowy; ale społeczeństwo nie zapomniało o nim; po latach 70-ciu starosta polski przypina mu do śnieżno-białej koszuli krzyż pamiątkowy. — Dziękuję — szepcą drżące wargi.

W sali Resursy Obywatelskiej odbywa się epilog uroczystości: wspólne śniadanie dla przedstawicieli władz i organizacyj z okazji święta narodowego. Jubilat Napiórkowski siedzi na honorowem miejscu obok starosty. Z piersi jego wydobywają się urywane słowa; mówi o powstaniu i powstańcach, wymienia nazwiska uczestników i miejsca walki. Nastrój na sali — poważny, jakiego wymaga chwila. Przed wieczorem żegnamy gościa, odprowadzamy go do auta starosty, którym odjeżdża do domu.

Zaznaczyć należy, że inicjatorami niezwykłej imprezy byli strzelcy, a organizatorami — ludzie, oddani całem sercem sprawie strzeleckiej: p. p. wice-starosta Błaszczak, por. Sulatycki, komend. Gumiński — prez. P. O. W. i Szopiński — kom. „Legjonu Młodych“.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## Z Pomorza.

**G. K. S. i Rodzina Wojskowa mistrzami Pomorza w siatkówce.** Dnia 12 b. m. w Toruniu rozegrane zostały mistrzostwa Pomorza w siatkówce na sali na rok 1933 w konkurencji pań i panów.

P a n i e: Sokół (Grudziądz)—Rodzina Wojskowa 2:1.
Sokół (Grudziądz)—W.C.Z.S. Gryf 2:0
Rodzina Wojskowa—W.C.Z.S. Gryf 2:0.
Rodzina Wojskowa—Sokół (Grudziądz) 2:1.
Sokół (Grudziądz)—W.C.Z.S Gryf 2:1.
Rodzina Wojskowa—Gryf 2:1.

P a n o w i e: W.C.Z.S. Gryf - Sokół 2:0.
G. K. S.—Sokół 2:0.
G.K.S.—W.C.Z.S. Gryf 2:0.
Gryf—Sokół 2:1.
G.K.S.—Sokół 2:0.
G.K.S.—Gryf 2:1

**Tenis stołowy. I. Pom. Druż. Harcerska — S. M. P. św. Jana.** Dn. 4 b. m. odbyły się zawody ping-pongowe między I Pomorską Drużyną Harcerską a wzmocnioną II-gą reprezentacją S. M. P. przy kościele św. Jana, które zakończyły się zwycięstwem harcerzy w stosunku 8:6.

**Świetne zwycięstwo bokserów „Goplanji" w Grudziądzu. Goplanja** (Inowrocław) — **Sokół** (Grudziądz) **12:0.** Dn. 10 b. m. przybyli do Grudziądza sympatyczni bokserzy znanego klubu „Goplanja" z Inowrocławia, którzy odnieśli niezwykły sukces w walce z klubem bokserskim Sokoła. Walki naogół bardzo ciekawe, przyczem goście byli o klasę lepsi. Sokoli dzielnie się trzymali, stawiając zacięty opór.

**Gedanja zwycięża.** Dn. 5 b. m w ramach rozgrywek ligowych o mistrzostwo piłkarskie terytorjum Wolnego Miasta rozegrany został mecz między Gedanją a klubem niemieckim Neufahrwasser. Zwyciężyła Gedanja w stosunku 3:2 (2:0).

**Projekt wielkiej imprezy pływackiej. Wpław z Bydgoszczy do Gdyni.** Pomorski Okręgowy Związek Pływacki w Bydgoszczy postanowił zorganizować przepływy z Bydgoszczy wzgl. Torunia do Gdyni. Projekt tego wyczynu sportowego zawiera w sobie pierwszorzędne walory o dużem znaczeniu dla rozwoju sportu wodnego, wychowania fizycznego, wychowania społeczno-narodowego oraz wzmocnienia organizacji i ruchu sił polskich na Pomorzu.

Tak rozumiejąc sprawę, Pomorski Okręgowy Związek Pływacki powołał tymczasowy komitet do zorganizowania Komitetu Przepływów, w skład którego wchodziłyby organizacje, reprezentujące sport, wychowanie narodowe i obronę naszych kresów i morza.

**Zawody strzeleckie.** Dn. 12. b. m. odbyły się zawody strzeleckie o Odznakę Strzelecką, zorganizowane przez Kom. Grodzką Zw. Strzeleckiego m. Torunia. W zawodach wzięło udział 195 członków Zw. Strzeleckiego, zdobywając około 100 Odznak Strzeleckich III i II klasy.

## Z Polski i ze świata.

**Walasiewiczówna otrzymała wielką honorową nagrodę sportową.** Dn. 13 b. m. odbyło się posiedzenie jury w sprawie dorocznego nadania wielkiej honorowej nagrody sportowej.

Większością głosów przyznano nagrodę najszybszej kobiecie świata — Stanisławie Walasiewiczównie.

Nagroda nadawana jest corocznie, przyczem warunkiem uzyskania jej jest dokonanie w ciągu roku kalendarzowego najwybitniejszego, a zarazem najbardziej wartościowego czynu sportowego.

W latach poprzednich nagrodę tę zdobyli: w 1927 i 1928 — Halina Konopacka, w 1929 — Stanisław Petkiewicz, w 1930 — dwójka wioślarzy: Dudziński i Mikołajczyk, w 1931 — Janusz Kusociński.

**Piękne skoki naszych narciarzy na mistrzostwach świata w Insbruku.** W siódmym dniu narciarskich mistrzostw świata odbył się pod Insbrukiem konkurs skoków. Poza Norwegami, startującymi poza konkursem, wyróżnili się Szwedzi, **Polacy** i Niemcy. **Z Polaków najpiękniejszy styl wykazał Bronisław Czech.** Osiągnął on jednak 50 i 55 m. Łuszczak Izydor osiągnął 57 i 64 i pół m. Andrzej Marusarz — 54 i 57 i pół m. Najlepszy wynik miał Stanisław Marusarz, który skoczył 66 i 71 m. W ogólnej klasyfikacji Polska zdobyła ósme miejsce.

**Nowa katastrofalna porażka berlińczyków w Warszawie.** Mecz bokserski Heros przeciwko kombinowanemu zespołowi C. W. S. Warszawa, I. K. P. Łódź przyniósł nową porażkę berlińczykom — w katastrofalnym stosunku **2:14.** Berlińczycy nie wygrali ani jednej walki. Wywalczyli jedynie dwa remisy.

# Z TYGODNIA

## Z Pomorza.

**W 15-tą rocznicę bitwy pod Rarańczą. Uroczysty obchód w Toruniu.** Dn. 14 b. m. jako w przeddzień 15-tej rocznicy bitwy II-giej Brygady Legjonów Polskich pod Rarańczą, odbył się uroczysty capstrzyk. W capstrzyku wzięły udział oddziały Powstańców i Wojaków, Związku Strzeleckiego z orkiestrą Z. S. oraz oddział Związku Legjonistów.

Dn. 15-go odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo, połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci poległych bohaterów walk o niepodległość z lat 1905—1918. Wieczorem — uroczyste przedstawienie, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem.

**Toruń uczcił 11-tą rocznicę koronacji Ojca Św.** Dn. 12 b. m. w sali Teatru Żołnierskiego odbyła się uroczysta akademja ku czci Ojca Św. Na program złożyły się: przemówienie okolicznościowe, referat oraz produkcje muzyczno-wokalne.

**Rocznica urodzin Wielkiego Syna Ziemi Pomorskiej.** Dn. 19 b. m. przypada 460 rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. W związku z tem odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Jana oraz doroczne posiedzenie Tow. Naukowego w Toruniu.

**Znów zaczynają ujadać.** W ostatnich czasach daje się zauważyć na terenie Gdańska wzmożona działalność hitlerowców. Rozzuchwaleni zwycięstwem wodza, poczynają atakować Polskę na łamach swej prasy, przyczem wyrażają niedwuznaczne nadzieje, „że teraz już napewno stary Gdańsk powróci do Rzeszy".

**Pruskie szykany.** Rodacy nasi z za kordonu znoszą prześladowania i szykany, w które wprost wierzyć się nie chce kulturalnemu człowiekowi. Oto nowe dwa „kwiatki" z łąki pruskiego szowinizmu: **W powiecie sztumskim odebrano paszporty 21 młodzieńcom polskim,** którzy uczestniczyli w wycieczkach sportowych na Pomorze; **nawet na odpusty do Polski władze pruskie ludzi nie puszczają. Z Prus został wydalony** nauczyciel polski Sarnowski z Staregotargu jedynie dlatego, że pewien agent policji zeznał, że Sarnowski uczestniczył w polskiem zebraniu wyborczem.

**Gdynia—Sycylja.** Duńska linja okrętowa J. Lauritzen w Kopenhadze uruchamia bezpośrednią komunikację okrętową z portów sycylijskich, a mianowicie Katanji, Palermo i Messyny do Gdyni. Odjazdy będą następowały w dziesięciodniowych odstępach.

## Z Polski.

**Pan Prezydent w Zakopanem.** Od tygodnia bawi w naszej zimowej stolicy Pan Prezydent Rzplitej, który spędza tu swój urlop wypoczynkowy. Dostojny Gość uprawia gorliwie ulubiony sport narciarski.

**Powódź w Lublinie.** Z powodu zatorów lodowych na Bystrzycy woda zalała przedmieście Rusałek, zatapiając szereg domów. Ludność ewakuowano. Poziom wody podniósł się o 30 cm.

**Nowy pasterz Wojsk Polskich.** Ojciec Św. zwolnił ze stanowiska biskupa polowego Wojsk Polskich ks. biskupa Galla, mianując go równocześnie arcybiskupem, a na jego miejsce wyznaczając ks. prałata Józefa Gawlina — proboszcza w Królewskiej Hucie.

**Książki dla junaków i sportowców.** Główna Księgarnia Wojskowa wydała jako cykl „Pięciu na Olimpjadę" prace, nagrodzone na przedolimpijskim konkursie literackim Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Książki, stanowiące ten cykl, a mianowicie „Mount Everest" p. J. Kurka, „Wiosna Grecka" p. H. Malewskiej, „Wicher" p. St. Szczewińskiego, „Z Karpat" p. Wł. Burzyńskiego i „Największe zwycięstwo" p. St. Zaleskiego poleca się do bibljotek organizacyj w. f. i p. w. oraz do wręczania w charakterze nagród na świętach w. f. i p. w. oraz zawodach sportowych.

## Ze świata.

**Niemcy.** W wygłoszonej mowie programowej Hitler oświadczył, iż „kwestja korytarza polskiego jest kwestją życia i śmierci narodu niemieckiego“. Wojowniczy Adolf wyraził nadzieję, że „prawdziwi Niemcy nigdy nie pogodzą się z nienawistną dla nich sytuacją na Wschodzie i uczynią wszystko, by naprawić krzywdę, jaką im wyrządzono w Traktacie Wersalskim“.

Poczekamy aż „butny wódz“ od słów przejdzie do czynów — a wtedy nastąpi nasza odpowiedź.

* * *

W mieście Neunkirchen (Zagłębie Saary) wybuchł olbrzymi zbiornik gazowy. Siła wybuchu była tak wielka, że wszystkie przyległe domy zostały zburzone. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 100 zabitych i około 500 rannych.

* * *

W szeregu miast niemieckich trwają nieustanne bójki hitlerowców z komunistami. Kroniki policyjne zanotowały znów szereg „poległych“ i rannych.

**Anglja.** W związku z buńczucznemi pogróżkami Hitlera pod adresem Pomorza i traktatów powojennych — nastąpiło tu pewne otrzeźwienie. „Daily Telegraph“ pisze o oburzeniu, jakie zapanowało w Polsce, i twierdzi, że nigdy jeszcze żądanie kanclerza Niemiec zwrotu „korytarza“ w takiej formie nie było wysunięte. Dziennik podkreśla, że mowa Hitlera wywołała przygnębiające wrażenie w Genewie i że wobec tego nie można żądać od Polski, aby się rozbrajała.

**Japonja.** W stosunkach japońsko-chińskich nastąpiło znaczne naprężenie w związku z zamierzoną ofensywą wojsk japońskich na prowincję Dżehol. Liczą się z możliwością wypowiedzenia wojny Chinom. Stany Zjednoczone z niepokojem śledzą coraz bardziej zaborcze plany Japonji.

Coś zaczyna prochem pachnieć nie na żarty.

# Dział rozrywek umysłowych

*Nareszcie znów trochę zimy. Śnieżek przyprószył błoto i kałuże, zaścielając ziemię białą płachtą papieru. A na papierze tym pisze swoje skomplikowane znaki — życie codzienne. Bystre oko junaka uczy się wyczytywać z tych znaków całą historję ich powstania i wnioskować na ich podstawie o zjawiskach codziennych.*

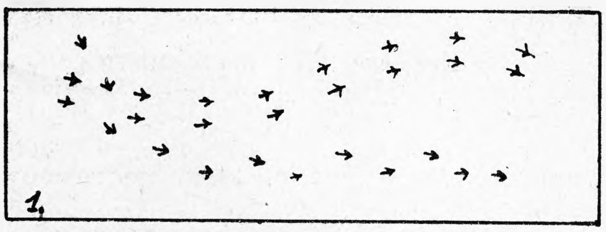
*Z prawdziwą radością stwierdzamy, że ostatnie zadanie z dziedziny „tropienia“ doczekało się omal że nie setki rozwiązań — i to trafnych. Ani jednego „byka“! Zachęceni tem — dajemy dziś kilka zagadnień nieco trudniejszych, w mniemaniu, że dzielni nasi „tropiciele“ uporają się z niemi — jak z bicza trzasł.*

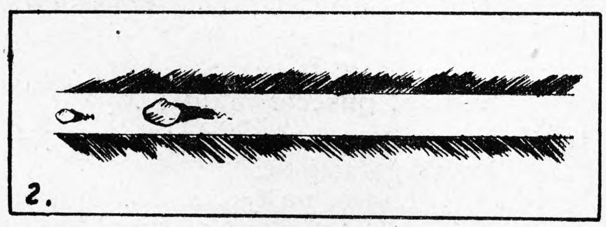
*W nagrodę wylosujemy **dwie ciekawe książki** oraz **50 sztuk biletów wizytowych.***

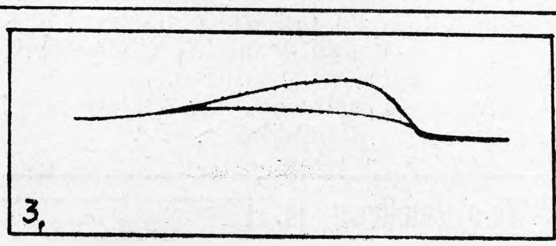
*Termin losowania: **20 maja 1933 r.***

* * *

### Przeczytaj uważnie te ślady!




1. Rysunek przedstawia ślady ptaków. Jeden z nich żyje na ziemi, drugi na drzewach. Który ślad należy do którego z nich?
2. Ślad koła od wozu. W którym kierunku jechał wóz?
3. Ślad roweru. W którym kierunku jechał cyklista?

Odpowiedzi należy umotywować.

---

### Wyniki Konkursu Literackiego.

I. Nagroda pieniężna przypadła **p. Tadeuszowi Lubicz-Majewskiemu** (Krotoszyny Pom., pow. Lubawa) za nowelkę p. t. „W Imieniny Marszałka“.

II. Za pozostałe prace „nagrody pocieszenia“ otrzymali:

a) **„Przyjaciel“** za „Nowelę strzelecką“ (książka). Prosimy uchylić przyłbicy, byśmy mogli przesłać nagrodę.

b) **Zofja Sochaczewska (Lubliniec Wołyński, poczta Stare Koszary, pow. Kowel)** — za wiersz p. t. „Strzelec“ (album Pomorza).

Nagrodzone utwory zostaną wydrukowane.

---

### Rozwiązanie zadania z Nr. 48.

Niedokładności w ubiorze Gamajdy:

1. Brak lewego naramiennika.
2. Brak guzika u lewej kieszeni.
3. Czwarty guzik u bluzy — niezapięty.
4. Brak orzełka u furażerki.
5. Bluza nieściągnięta do tyłu.
6. Numer pułku (63) niewłaściwie umieszczony na patkach, zamiast na naramiennikach.
7. Owijacz u prawej nogi zawinięty odwrotnie.

---

Trafne rozwiązania nadesłali: Kazimierz Wieczorek, Marjan Kalinowski, Janusz Patalong, Anna Glichowa, Stanisław Otwinowski, Jerzy Kiełpiński, Kazimierz Peter, Tadeusz Cieślak, Jan Mintz, Adam Kapecki, Robert Bugajski, Marja Maciaszek, Ignacy Więcki, Stefan Przybylski, Zofja Nadolna, Mirosław Janicki, Irena Drzewiecka, Janina Makowska, Jan Kossowski, Konrad Godziński, Walerjan Wybcz, Leon Klemens, Jerzy Miednicki i Maksymiljan Małolepszy.

Nagrody wylosowali: **Kazimierz Wieczorek — Szkoła Powszechna w Borzechowie, pow. Starogard** (książka) i **Kazimierz Peter w Toruniu** — album Pomorza (po odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji).

# ODPOWIEDZI REDAKCJI

**St. Małolepsza — Bukowiny.** Za życzenia i słowa uznania serdecznie dziękujemy. Zadanie — jak złoto, ale jedno — to stanowczo za mało. Mamy nadzieję, że odtąd zagości Pani na stałe w naszym kąciku. Ściskamy dłoń.

**T. Lubicz-Majewski — Krotoszyny Pomorskie.** Nagrodzona na konkursie nowelka zostanie umieszczona w numerze Imieninowym (19 marca). Spodziewamy się, iż „nie spocznie Pan na laurach", lecz nadal służyć będzie „Młodemu Gryfowi" swem cennem piórem. Nowelki tego rodzaju zawsze chętnie witamy. Serdeczne pozdrowienia.

**Jerzy Sehnke — Łabędź.** Projekt przyjęliśmy do wiadomości. Radzimy jednak schować „Młodego Gryfa" do szafki albo kuferka, a służącej nakiwać, żeby nie używała go do zawijania pieprzu, bo potem z kompletem będzie bieda. Jak Ci się podoba „Młody Gryf w szkole?" Naradź się z braciszkiem i napiszcie coś do swego kącika. Chętnie wydrukujemy. Zadanie rozwiązałeś dobrze. Cześć.

**J. Dąbr. — Świecie.** O my nieszęśliwi! Ocknął się Pan widocznie ze „snu zimowego" i znów znęca się nad rymami. To, że uczył się Pan „klecić wiersze" u samego... Zbierzchowskiego — jakoś nas nie przekonało. Przypominamy o przysłowiu:

„I w Paryżu
Nie zrobią z owsa ryżu".

# WESOŁY KĄCIK

### Tu go boli...



— Abram, wiesz, że Chińczycy nie znają wcale firanek?

— Uj, to czem oni wycierają nosy?

### Na wsi.

— Słuchajcie, Wojciechu! Kto to był ten Wyspiański, o którym tak pisały gazety?

— To beł pisorz, pisoł do tyjatru.

— No nasz pisorz gminny pisze do starostwa, województwa, ba, nawet do ministerstwa, a o nim tak nie piszą.

### Uderz w stół...

Wojciechowa o mocno czerwonym nosie wraca z jarmarku ze swym mężem, który dźwiga nowokupioną piłę. Po drodze małżonkowie spotykają sąsiada Michała, również cieślę. Michał patrzy na nową piłę i mówi.

— Wojciechu, a gdzież to wasza stara piła?

— Gdzie piła, to piła — ale nie za twoje, dziadu, pieniądze piłam — woła rozindyczona Wojciechowa.

### W sklepie.

— Radzę szanownemu panu kupić ten krawat, bo jest piękny, modny i w najlepszym gatunku. Jest to krawat rodzinny.

— Dlaczego pan go nazywa rodzinnym?

— Bo cała rodzina, proszę szanownego pana, mogłaby się na nim powiesić, a on nie pęknie.

### Domyślny Jaś.

— Mamo, mnie brzuszek boli — skarży się Jaś.

— Nie jadłeś dziś nic; masz pusty żołądek, więc się kurczy, będzie ci lepiej, gdy coś zjesz — mówi mama.

Po południu Jaś jest obecny, gdy mama przyjmuje w salonie gościa, który w rozmowie wspomina o swym bólu głowy.

— A ja wiem, dlaczego boli pana głowa; bo pan ma pustą głowę — wtrąca się Jaś.

### Ludzie! puśćcie mnie!...

Dom płonie. Kto może — ratuje się. Nagle rozlega się krzyk Patatajera:

— Gewałt! Ludzie puśćcie mnie! Moja teściowa śpi spokojnie i nie wie o niczem!

— Panie, czy pan oszalał? Chcesz ratować teściową?! — woła ktoś z tłumu.

— Kto mówi ratować, kto? Jabym chciałem tylko troszkę popatrzeć...


| Warunki prenumeraty: | |
|---|---|
| rocznie | 12 zł |
| półrocznie | 6 zł |
| kwartalnie | 3 zł |
| miesięcznie | 1 zł |
| numer pojedyńczy | 25 gr |

**Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.**
Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

**Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.**

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.